

Bernat - Irena Sendler ze str. 19**Jaki więc jest to film?**

Psychologiczny, a nie historyczny. Niedobrze, gdyby Amerykanie musieli nas uczyć historii. To nasza historia zaimponowała Amerykanom. Film jest opowieścią o wspaniałym człowieku. Reżyser podkreśla, że historia Ireny Sendlerowej, mimo że dzieje się w czasie II wojny światowej i opowiada o zagładzie narodu żydowskiego, jest historią o życiu: ona przeżyła i przeżyły uratowane przez nią dzieci. To optymistyczne przesłanie: opowieść o miłości i życiu.

Irena Sendlerowa pytana, co jej zdaniem jest najważniejsze w życiu, odpowiadała, że miłość, tolerancja i pokora. I to jest, według mnie, motto tej opowieści o młodej, pięknej kobiecie o szlachetnym sercu i wielkiej odwadze. Kobiecie, która, powiedziała do swych koleżanek, współpracowniczek z ośrodka pomocy społecznej: „Nie wiem, jak wy, ale ja wypowiadałam wojnę Hitlerowi”.

Zatem nie jest to film historyczny ani dokumentalny, a jednak szczegóły historyczne musiały się zgadzać.

Jako konsultant we współpracy z ekipą filmową musiałam się dyscyplinować, ponieważ chciałam im przekazać więcej, niż oni chcieli przyjąć. Trochę się bali, że im zanadto będą patrzeć na ręce i pewnie dlatego nie zabrali mnie na plan filmowy w Rydze na Łotwie.

Ale, jak wiem, dzwonił stamtąd z prośbą o konsultacje.

Marcia Gay Harden, aktorka, która gra rolę matki Ireny Sendlerowej, nie znalazła w scenariuszu dość materiału, aby stworzyć tę postać. Z Rygi przychodziły do mnie e-maile, telefonowano z pytaniami. Od razu polubiłam tę aktorkę. Zagrała świetnie. Jest też znakomity epizod polskiego aktora Jerzego Nowaka, który gra starego Żyda. W filmie występują również inni polscy aktorzy, m.in. Danuta Stenka, Maja Ostaszewska, Krzysztof Pieczyński w roli Korczaka. Świetnie grają też dzieci: angielskie, kanadyjskie, łotewskie.

Dlaczego filmu nie kręcono w Polsce, w Warszawie?

W Rydze istnieje dawna dzielnica, podobna do krakowskiego Kazimierza, dziś już niemal niezamieszka. Tam filmowcy mieli dużą swobodę i tam realizacja była dużo tańsza niż w Warszawie. Budżet filmu - 11 milionów dolarów - nie był wysoki.

Jak doszło do tego, że Amerykanie przystąpili do realizacji filmu?

Pomysł filmu fabularnego o pani Irenie powstał prawie równocześnie z książką. Pani Irena jak ognia bała się fabuły. Uważała, że to, co ma do przekazania, powinno mieć formę zapisu dokumentalnego. Zgłaszały się różne ekipy: niemiecka, argentyńska, japońska. Do mnie się zwrócono jeszcze za życia pani Ireny za pośrednictwem Kai Mireckiej-Ploss, obecnie mieszkającej w Waszyngtonie aktorki emigracyjnej, ostatniej towarzyski życia Jana Karskiego. Ona skierowała do mnie Jeffa Mosta, Amerykanina, który jest producentem filmu. Most przyjechał do Warszawy. Potem, w kwietniu 2008 r. zjawił się John Kent Harrison, który w 2005 r. zrobił film o Janie Pawle II i Polska nie jest mu obca. Ale przyjechał w niedobrym okresie; pani Irena była wtedy w szpitalu, nie było mowy, aby mógł się z nią zobaczyć. On pani Ireny nie poznał.

A zatem Pani i Pani książka były jego źródłami informacji?

Przegadałam z nim wiele dni. Zabrałam na wycieczkę po Warszawie „śladami pani Ireny”. Pokazałam dom, w którym mieszkała przy ul. Ludwika 6, siedzibę Żegoty przy ul. Żurawiej 24, miejsce słynnej pralni przy Brackiej 5 w suterenie, która stanowiła skrzynkę kontaktową. Odwiedziliśmy również ogród przy ul. Lekarskiej 9, gdzie nadal rośnie jabłoni,

pod którą pani Irena zakopywała słoiki, w którym na paskach bibułki spisane były dane dzieci żydowskich i polskich rodzin, do których one trafiały. Byliśmy na Pawiaku, w alei Szucha, żeby mógł zobaczyć „tramwaje” - te wąskie cele, w których pani Irena oczekiwała na przesłuchanie przez gestapo.

Chciałam zabrać Harrisona na Powązki, gdzie jest pochowana matka pani Ireny; opowiadałam mu o niej, o tym jak przysłała Irenie na Pawiak gryps: „Nastaly smutne, listopadowe dni. A Ty mi się śnisz, że jesteś ze mną”. Harrison nie chciał iść na cmentarz, takiej sceny nie planował w filmie. Trzy tygodnie później pani Irena umarła. Był na jej pogrzebie. Plakał, był wstrząśnięty. Los go na te Powązki doprowadził.

Pani poznała Irenę Sendlerową pięć lat przed jej śmiercią. Ten czas wykorzystaj panie na wzajemne poznanie się i na pracę nad książką. Jak ją Pani zapamiętała?

Panią Irenę, wówczas już przeszło 90-letnią, zapamiętałam jako człowieka tkwiącego w środku życia, mądrego, kierującego uwagę ku innym. Osobę pogodną, która ma doskonały kontakt z młodymi ludźmi. Te amerykańskie dziewczęta ze szkoły w Uniontown w Kansas, które napisały i wystawiły o niej sztukę *Holocaust. Life in a Jar*, stały się jej przyjaciółkami. Przyjechały do niej do Polski, pisywały do niej. To do nich pani Irena napisała w liście z 14 września 2000 r. „Proszę gorąco, abyście nigdy nie robiły ze mnie żadnej bohaterki, bo to by mnie ogromnie zdenerwowało”.

Było też w niej jakieś wyciszenie, dystans. Do mnie pani Irena potrafiła kiedyś powiedzieć: „Wiesz, tak naprawdę to wojna się dla mnie nigdy nie skończyła”.

Dlaczego tak długo po wojnie milczała?

Po jej zakończeniu Irena Sendlerowa wydobyla ze słoika swoją listę uratowanych dzieci i przekazała Adolfowi Bermanowi z Żegoty. Potem zaczęła żyć własnym życiem. Wysłała za męża, miała dzieci, pracowała. I zamilkła. Również dlatego, że okazało się, iż Adolf Berman jeździł po Polsce, wyszukiwał uratowane przez nią dzieci i odbierał je przybranym rodzicom. Zaczął się kolejny dramat. Dzieci znowu traciły rodziny. Znowu stawały się sierotami. Te uratowane dzieci były traktowane jako materiał biologiczny, dzięki któremu miał się odrodzić zgładzony naród żydowski. Tacy ludzie jak Adolf Berman uważali, że te dzieci muszą wrócić do społeczności żydowskiej i jako Żydzi stworzyć dalszy ciąg, zaczyn narodu. Były wywożone do Palestyny, a potem do Izraela, gdzie trafiały najczęściej do sierocińców w kibucach. Wielu przybranych rodziców nie mogło się z tym pogodzić. Zaczęli ukrywać te „swoje” dzieci. Przybrana matka Elżbiety Ficowskiej, Stanisława Bussoldowa, która kochała swą córeczkę ponad wszystko, trzy razy zmieniała mieszkania, bo wiedziała, że tropią ją organizacje żydowskie, Elżunia była bowiem na liście poszukiwanych dzieci jako Elżunia Koppel. Dziewczynka przez kilka miesięcy przesiadywała jedynie na balkonie na pierwszym piętrze, nie wychodziła na podwórko. Elżbieta Ficowska nigdy z Polski nie wyjechała,

sama jest mamą i babcią. Przewodniczyła Stowarzyszeniu Dzieci Holocaustu.

I jest jedną z niewielu osób, których relacja znajduje się w Pani książce. Dlaczego nie ma innych świadectw osób uratowanych przez Irenę Sendlerową?

Dzieci Holocaustu na ogół milczą. Milczą, a trzy tomy wspomnień *Dzieci Holocaustu mówią* w paradoksalny sposób o tym świadczą. Z traumy się nie wyrasta - napisał uratowany przez panią Irenę wraz z dwójką ciotecznego rodzeństwa Michał Głowiński. Z traumą należy uczyć się żyć.

Dzieci Holocaustu są rozrzucone po całym świecie, mają teraz od 67 do 83 lat, są ludźmi wykształconymi, prawnikami, lekarzami, dziennikarzami, naukowcami, artystami, nauczycielami. Mają dzieci i wnuki, ale nie zawsze ich najbliżsi znają prawdę o ich wojennej przeszłości. To ich milczenie należy uszanować. Pani Irena ratowała często rodzeństwa. Odwiedzał ją pan, który trafił do sierocińca jako chłopiec sześciolatek i pamiętał, że miał dwuletnią siostrę, ale dwuletnia siostra nie pamiętała, że miała sześciolatniego brata. Trafiła w inne miejsce. Nigdy po wojnie się nie odnaleźli. I on przez 60 lat panią Irenę od czasu do czasu odwiedzał i wciąż pytał o siostrę.

Polskiej premierze filmu jesienią br. ma towarzyszyć wzniesienie książki, do której Pani dopisała rozdział. Co się w nim znalazło?

30 czerwca 2004 roku przyniosłam pani Irenie pierwszy egzemplarz książki. Bardzo się wzruszyła. Ale właściwie zdecydowała się na tę książkę, aby odsyłać do niej dziennikarzy. Chciała mieć wreszcie spokój. Stało się jednak inaczej. Książka zaczęła żyć własnym życiem. Na spotkaniach autorskich zjawiały się tłumy, bardzo wiele osób wpadało wprost z ulicy do pokoju nr 15 u Bonifratrów, aby zdobyć autograf, porozmawiać o książce. Odwiedziła np. panią Irenę Maria Turkow, która mieszka w Stanach Zjednoczonych, córka Diany Blumenfeld i Jonasza Turkowa. Jej matka była taką żydowską Hanką Ordonówną, a ojciec reżyserem, dyrektorem Teatru Żydowskiego. Pani Irena współpracowała z Jonaszem Turkowem w getcie. Mała Marysia miała cztery lata, jak została wyprowadzona z getta przez budynek sądu. Z Ireną Sendlerową nie widziały się od 1946 roku. Takich zdarzeń i spotkań było więcej. Stąd pomysł dopisania rozdziału o tym, co się działo po publikacji książki. Niektórzy ze wzruszeniem opowiadali mi swoje historie, ale niestety często z zastrzeżeniem: „Tylko proszę mnie nie wymieniać, to tylko dla pani”.

Szykują się zagraniczne wydania książki.

Pierwsze wydanie, niemieckie, wyszło w 2006 r., jeszcze w 2009 r. ukaże się wydanie hebrajskie, na które bardzo czekała pani Irena, włoskie, portugalskie i być może szwedzkie. Wkrótce też będą wydania francuskie i hiszpańskie. Czekamy na angielskie i amerykańskie. Przy tej popularności pani Ireny w Stanach Zjednoczonych nie zgłosiło się do tej pory ani jedno wydawnictwo. A polski wydawca rozesłał trochę egzemplarzy. Widać książka czeka na najlepszego wydawcę. Może po filmie...! □

Latus - Wolna Prasa ze str. 18

jest znowu tania, czy nie powinny także potanieć: prąd, przewozy, dostawy? Nie rozumiem tego. Mamy recesję, można więc oczekiwać, że zdesperowani właściciele firm obniżą ceny. Owszem, można przeczytać zabawne historie o najdroższej restauracji w Nowym Jorku, Per Se, która oferuje teraz tańsze dania z karty. Ja jednak wolałbym przeczytać, dlaczego lunch specjal za 5,99 dolara jest tak rzadko spotykany, dlaczego ewoluuje w stronę 8,99 i 11,99. Może restauratorzy desperacko próbują związać koniec z końcem i naprawdę nie mogą już obniżyć cen. Ale dlaczego? Za co więcej płacą? Za czynsz? Warzywa? Gdzie idą te pieniądze?

– Dlaczego co czwarty już chyba budynek na Manhattanie jest otoczony rusztowaniami? Nie przypominam sobie, że miasto wyglądało tak 20 lat temu. Rozumiem, że te zadaszenia są wymagane przez prawo, aby zabezpieczać przechodniów przed spadającymi obiektami, gdy trwa budowa, remont lub rozbiórka. Ale te rusztowania są teraz wszędzie, nawet przy budynkach, których jeszcze przez lata nie dotknie ręka pracownika budowlanego. Zadaszone trakty są wygodne na wypadek ulewy, ale szpecą miasto niebawale. Czy będzie już tak zawsze? Kto na tym zarabia?

– Jeśli naprawdę szukasz tematu, dlaczego, młody reporterze, nie zainteresujesz się, że subway linii 7 nie jeździ z powodu prac remontowych w każdy weekend od marca do września przez... ostatnich 10 lat. Kto napelnia sobie kabzę?

– Mógłbyś więc przyjrzeć się inaczej niż inni budżetowym cięciom w MTA – spędzając dzień na obserwacji, jak pracują zrzeszeni w związkach pracownicy: sprzątający perony, sprzedający karty. Jaka jest ich wydajność, jaka etyka pracy? – A może coś o policji? Dlaczego przyjmują na służbę ludzi otyłych? Czy ktoś kiedyś widział grubasa, dodatkowo obciążonego 11 funtami gadżetów, w tym latarką, próbującego złapać złodzieja? – Skoro mówimy o związkach... czy może ktoś napisałby sensacyjną historię o wystawnym życiu i drogich zasłonach do prysznicza jakiegoś szefa związków zawodowych?

Rzeczy, o których raczej się nie pisze, jest mnóstwo: lobby żydowskie – prawdy i mity; nauczyciele w szkołach publicznych bojący się wprowadzać dyscyplinę w klasie; ludzie karani za tańczenie w barach, które nie mają na to licencji; dlaczego miasto Nowy Jork nie jest już w stanie zbudować ani jednej linii metra, mostu i tunelu; czy kontrakty miejskie są nadal kontrolowane przez mafię, albo czy przetargi są skorumpowane; jaki jest totalny budżet uczelnianych wydziałów studiów na temat kobiet oraz na temat gejów, w porównaniu z naukami ścisłymi i wydziałami inżynierskimi.

Gdzie wędrują pieniądze?!

Smutna prawda jest taka, że ostatnimi bastionami wolnego słowa są tu jeszcze wygłaszający monologi satyrycy, kreskówka „South Park”, internetowe blogi i rzeczony tanie bary. Ale nie gazety, ale nie media. □

POLISH RADIO HOUR

Affiliate of

POLISH AMERICAN CONGRESS**3424 West Adams Blvd. - Los Angeles, CA 90018**

Bieżące wiadomości z Polski i o Polsce,

co słycać w Los Angeles i okolicy

Dowiedz się z audycji Polskiej Fali Radiowej

W każdą sobotę rano od 10:00 do 11:00, na fali 1460 AM ze stacji KTYM.

Zapraszamy do ogłaszania się, ceny przystępne.

Prezes: Lech Pisarski (310) 826-3748**Redakcja: Natalia Kamińska (626) 282-4686****Www.ktym.com****POLAM****Federal Credit Union****180 Punktów usługowych w Kaliforni****Pożyczki****Domowe, Samochodowe i Personalne****Wysokoprocentowane konta****Terminowe i emerytalne****Bezplatne konta obrotowe****Całodobowe informacje telefoniczne****589 N. Larchmont - Los Angeles****1700 N. Tustin St. - Orange****(800) 404-5137**